

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 6126.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 245. Skrz. poc. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł.
Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadsyłane 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamieszowe i matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnich ceny o 25 proc. drożej. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej.

Porozumienie między Anglią--Francją--Stanami Zjedn.

Warunki pacyfikacji na Dalekim Wschodzie.

Były premier francuski, Edward Herriot, ogłosił artykuł pod powyższym tytułem, w którym wychodząc z założenia o konieczności porozumienia Francji z Anglią i U.S.A., twierdzi, iż sytuacja w Europie i na Dalekim Wschodzie wymaga interwencji wymienionych trzech mocarstw w interesie utrzymania pokoju.

E. Herriot pisze: „Trudności rządu p. Paul Boncour'a są wielkie. Oto sytuacja w Mandżurji komplikuje się niezmiernie wobec operacji wojennych w prowincji Jehol. Zdaje się, że rząd będzie interpelowany w tej sprawie. Japonia oddawna już uważała prowincję Jehol za część składową Mandżurji. Już w październiku 1931 r. miały miejsce rozruchy w tej prowincji spróbowane przez emisariuszy powstających, a wstrzymane na skutek interwencji Ciang-Tsue-Lianga, który rozciągnął swą władzę nad tą częścią północnych Chin. W lutym 1932 r. zebrał się w tej prowincji kongres, który zażądał przyłączenia jej do Mandżukuo, nowego państwa. W marcu 1932 r. minister spraw zagranicznych Mandżukuo, Changchun, zawiadomił oficjalnie 17 państw, w tem i Francję, iż uważa prowincję Jehol za należącą do państwa Mandżukuo.

Wszystkie te fakty pozwalają zrozumieć sens działań wojennych pod Szanhaikwanem, których celem jest przecięcie komunikacji między Chinami a Mandżurją. Należy oczekiwać zajęcia stolicy Jeholu, miasta Tchen-Te. Koncentracje wojsk opóźniają mrozy narazie.

Jesteśmy zatem w obliczu nowych konfliktów między Japonią a Chinami i to w okolicy tak bliskiej Pekinu i Tientsinu, a więc w punkcie bardzo wrażliwym.

Kwestia Szanhaikwanu wpłynęła zatem bardzo silnie na skomplikowanie obrad w Genewie i utrudnił niezmiernie dojsie do kompromisu. W tym samym zaś czasie wejście na stół sprawa rozbrojenia, wyjątkowo drażliwa obecnie wobec wojennych nastrojów i intencji nacjonalistów niemieckich. Kryzys polityczny, który przeżywają w tej chwili Niemcy, daleki jest jeszcze od wypalenia się. Sytuacja w Niemczech stała się paradoksalną do tego stopnia, że generał Schleicher, którego intencje są nam aż zbyt dobrze znane, może być uważany za ideał umiarkowania i rozsądku w porównaniu z szale-

stwem nacjonalistów jawnych i zamaskowanych.

W obliczu tylu niebezpieczeństw, gdy wojna toczy się już na Dalekim Wschodzie, gdy w Niemczech wszystko znajduje się w stanie wrzenia, gdy wydarzenia gonią jedno za drugim, a niewiadomo, co przyniesie dzień, który nadchodzi, wydaje się możliwą i pożądaną jedyną tylko polityką zewnętrzną: tą, która na platformie rozsądku i umiarkowania zjednoczyłaby w działaniu Anglię, Francję i Stany Zjednoczone. Nie tak myślą co prawda nasi własni nacjonalści, nie tak się ich panuje. Ale tak, sądzimy, musi myśleć i działać rząd nasz, któremu należy przyjąć z pomocą w tem ciężkim i od-

powiedzialnym zadaniu. Ale — przede wszystkim — wydaje mi się koniecznym urzeczywistnienie porozumienia i zgody między Francją a Stanami Zjednoczonymi.

W artykule Herriot'a, który jest przywódcą partji, popierającej rząd Boncour'a, widoczna jest chęć oficjalnego, jawnego zapewnienia poparcia radykałów rządowi, który wskutek reform finansowych - budżetowych ministra skarbu Chéron'a, jak wiadomo, został jednak obalony Herriot wysuwał względy polityki zewnętrznej jako szczególnie ważne i dominujące nad wszystkimi innymi kwestjami, aby w ten sposób poprzeć rząd i ułatwić mu jego zadanie przeprowadzenia pomyślnego nawy rządowej „wśród raf głosowania w Izbie i w Senacie nad projektem Chéron'a.

wydatków specjalnych. W dochodach zmniejszono wpływ z hotelu poselskiego o 20 tysięcy złotych.

W budżecie ministerstwa spr. wewn. zmieniono nazwę paragrafu z „kary administracyjne” na „grzywny”.

W budżecie min. rolnictwa i ref. roln. wystawiono nowy wydatek w wysokości 200 tysięcy złotych na popieranie owczarstwa.

Przy budżecie emerytur i zaopatrzenia po odrzuceniu wniosku pos. Kluckiego na wstępie posiedzenia, oddalono również poprawkę pos. Łuckiego o wstawieniu 50 tysięcy złotych na emerytury osób uprawnionych na podstawie konwencji wiejskiej.

W budżecie przedsiębiorstw min. rolnictwa i ref. roln. przyjęto następujące poprawki referenta, zmniejszające wydatki w dziale lasów państwowych i o 708 tys. zł. na administrację, a 125 tys. zł. na wydatki gospodarcze, o 1950 tys. zł. na wydatki inwestycyjne, o 314.150 zł. wydatki różne i o 623 tys. zł. różne odpisy.

W monopole spirytusowym dokonano pewnych przesunięć w granicach 120.000 złotych.

W ten sposób cały preliminarz przyjęto w trzecim czytaniu.

Przystąpiono do zgłoszonych rezolucji. Do budżetu ministerstwa skarbu przyjęto rezolucję pos. Wagnera o przedłużeniu czasokresu trwania inwalidzkiego funduszu kredytowego do r. 1939, oraz o złagodzenie rygoru zabezpieczenia kredytuowego przy udzielaniu pożyczek przez zastosowanie art. 27 ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem.

Do budżetu min. komunikacji przyjęto rezolucję pos. Wetykanowicza, o przyspieszenie budowy mostów w miejscowościach, w których zostały zniszczone albo są niebezpieczne.

Wreszcie do budżetu min. oświaty przyjęto rezolucję pos. ks. Szydelskiego o zwiększenie liczby alumnów w lwowskim seminarjum duchownym obrządku łacińskiego.

Inne rezolucje odrzucono. Na tem zakończono trzecie czytanie budżetu.

Następne posiedzenie komisji w poniedziałek o godz. 10-ej m. 30. Na porządku dziennym ustawa skarbowa i referat generalny.

Rząd Schleichera obalony!

Powrót v. Papena na widownię.

Hitler bada, czy uzyska poparcie centrum dla siebie.

Berlin. — W sobotę o godzinie wpół do dwunastej kanclerz Rzeszy v. Schleicher udał się do prezydenta Hindenburga i wręczył mu podanie o dymisję. Prezydent przyjął dymisję i powierzył mu tymczasowe prowadzenie spraw.

Kanclerz v. Schleicher zażądał od prezydenta pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu. Prezydent jednak wyraził zdanie, że przy obecnej sytuacji politycznej nie jest w stanie pełnomocnictwa takiego udzielić.

W związku z rozmową z kanclerzem przyjął prezydent Hindenburg byłego kanclerza Rzeszy von Papena i polecił mu porozumieć się z puszczą gabinetu partjami, celem stwierdzenia czy utworzenie rządu na zasadzie parlamentarnej jest wogóle możliwe.

Berlin. — Były kanclerz Papen prowadził w sobotę wieczorem i w niedzielę przed południem rokowania, które mu powierzył prezydent Hindenburg. Rokowania te dotychczas się nie zakończyły. Wyjaśnienia można się spodziewać dopiero w poniedziałek.

Rokowania Papena rozciągały się dotychczas przede wszystkim na narodowych socjalistów i niemiecko-narodowych, a poza tem na centrum, chociaż w drodze pośredniej.

Rokowań tych nie należy mieszać z równoległymi wysiłkami centrum i bawarskiej partji ludowej, a których celem jest widocznie bezpośrednie porozumienie obu tych partji z narodowymi socjalistami.

Hitler rokuje tedy w dwóch kierunkach i musi się dopiero wyjaśnić, który z tych kompleksów uzyska przewagę. Na pierwszym miejscu stoi nadal misja Papena.

Niedziela była wypełniona głównie rokowaniami w łonie przywódców narodowo-socjalistycznych. Narodowi socjaliści otrzymali zupełnie konkretne propozycje, mające aprobatę niemiecko-narodowych

Hitler musi się najpierw co do nich wypowiedzieć. W kołach poinformowanych spodziewają się, że odpowiedź ta będzie udzielona jeszcze w ciągu wieczora, a w poniedziałek mogłyby dalsze rokowania doprowadzić do oczekiwanego wyjaśnienia.

Narazie przeważa w kołach parlamentarnych silna wstrzemięliwość w ocenie wszystkich widoków szybkiego rozwiązania politycznego.

Wbrew licznym pogłoskom, krążącym o rokowaniach i o stanowisku prezydenta Rzeszy, można tylko stwierdzić, że prezydentowi idzie o wydobyć, o ile to możliwe, polityki niemieckiej ze stadium eksperymentów konstytucyjnych. Dlatego wszczęto nowe rokowania z Hitlerem. Hitler odmówił w listopadzie osobistej podjęcia próby utworzenia większości. Prezydent Hindenburg powierzył teraz to zadanie Papenowi. Wszystkie obecne rokowania kręcą się dokoła sprawy, czy można osiągnąć gabinet koalicyjny pod przewodnictwem Hitlera i współpracy lub tolerowaniu przez centrum.

Sprawa ta musi być najpierw wyjaśniona i tak długi wszystkie inne możliwości lub kombinacje usuwają się na dalszy plan.

LEWICA NIEMIECKA GROZI NIEOBLICZALNEMI KONSEKWENCJAMI.

Berlin. — W sobotę późnym wieczorem parlamentarna frakcja poselska komunistów niemieckich wydała ulotkę, wzywając robotników do masowych demonstracji w niedzielę przeciw ewentualnemu rządowi von Papena i Hitlera. Demonstracje te zostały jednak przez policję berlińską zakazane.

Wzburzenie w prasie niemieckiej, w kołach lewicowych, a nawet w centrum z powodu rozwoju wypadków ostatnich 24 godzin, jest bardzo wielkie. Prasa lewicowa wypowiada szereg pogroźek, zapowiadając „nieobliczalne konsekwencje” na wypadek kanclerstwa Hitlera, albo powrotu do władzy v. Papena.

Preliminarz budżetowy na rok 1933/4 uchwaliła komisja w trzecim czytaniu.

Warszawa. — Komisja budżetowa dokonała w sobotę trzeciego czytania preliminarza budżetowego na rok 1933/34.

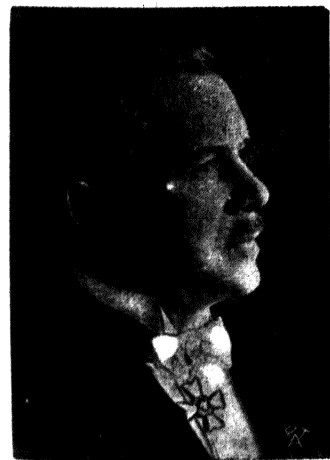
Przed porządkiem obrad poseł Łucki (Ukr.) uzasadniał swój wniosek o uregulowanie emerytur b. urzędników austriackich, którzy dnia 3 listopada 1918 roku posiadali według przepisów austriackich prawo do emerytury. Polska przejęła część funduszy emerytalnych austriackich i podpisała 30 listopada 1923 r. konwencję w Wiedniu, mocą której zo-

bowiązali się do wypłaty emerytur.

Stanowisko to poparł poseł Rozmarin (Koło żyd.), zaś wiceminister skarbu p. Kozłowski oświadczył, że art. 8 przytoczonej konwencji jest sprzeczny z ustawodawstwem emerytalnym polskiem. Komisja wniosek pos. Łuckiego odrzuciła.

Przystąpiono do trzeciego czytania preliminarza budżetowego.

W budżecie Sejmu zwiększono wydatki na bibliotekę sejmową o 2.040 zł. przy jednoczesnym zmniejszeniu o taką sumę



Wojewoda Bezkowicz posem R. P. w Rydze. Dotychczasowy wojewoda p. Zygmunt Bezkowicz mianowany został posem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. przy rządzie Republiki Lotewskiej. Na zdjęciu naszym podobizny podobizny p. ministra Bezkowicza.

Wołanie za silnym rządem we Francji.

Paryż. — Jedną z wybitnych osobistości francuskich świata politycznego oświadczyła co następuje:

„Jednocześnie niemal mamy do czynienia z kryzysem gabinetowym we Francji i Niemczech. O ile jednak można powiedzieć, że kryzys niemiecki wybuchł skutkiem zbyt małej siły rządu i jako następstwo zbyt wielkiego autorytetu osobistego niektórych dygnitarzy Rzeszy, to z kryzysem we Francji sprawa miała się wręcz odwrotnie.

Rząd Paul Boncoura umarł, ale można o nim powiedzieć, że nieestetycznie nie żył, gdyż był przez cały czas swego istnienia na łasce zmiennej większości, oraz musiał czynić stałe koncesje. Upadek rządu Paul-Boncoura jest znamienym symptomem słabości rządu we Francji i koniecznością wzmocnienia autorytetu zarówno samego państwa, jak też władzy wykonawczej.

Zwolennikiem silnego rządu we Francji stali się też ostatnio wszyscy niemal wybitni politycy bez względu na ich zabarwienie polityczne. Ze wymienię tylko — oświadczył polityk francuski — umiarkowanego prezydenta senatu Jean Neyey'a, byłego premiera Caillaux, b. premiera Ludwika Barthou, b. premiera Tardou, b. premiera Herriot, oraz b. ambasadora i ministra Hennezy'ego.

Nieście pomoc bezrobotnym!

Ustawa akademicka

Warszawa. — W sejmowej komisji oświatowej, która wczoraj rozpoczęła prace nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. W obradach brało udział kilkudziesięciu posłów, co świadczy o rosnącym z dniem każdym zainteresowaniu wala o niezależność nauki.

Pierwszy przemawiał pos. Staniszkis (Kl. Nar.): Zajął się on przedewszystkiem wykładem, o ile uzasadnienie, dające do rządowego projektu ustawy o szkołach akademickich, dawało dostateczną podstawę do tak radykalnej zmiany w zasadach organizacji szkolnictwa akademickiego. Profesorowie Makarewicz i Longchamps, na których powołuje się uzasadnienie, w swojej krytyce ustawy obecnie obowiązującej zwrócili uwagę na sformułowanie artykułów i pewne braki ustawy z punktu widzenia prawniczości: nie było w ich publikacji ani jednego wzmianki o potrzebie zmian w zasadach ustroju szkół akademickich; przeciwnie można wnioskować, że autorzy stoja na stanowisku potrzeby szerokiego samorządu. Artykuł ich kończy się wnioskiem o potrzebie nowelizacji, względnie wydania nowej ustawy.

Prof. Estreicher, na którego powołuje się uzasadnienie, w swoich późniejszych publikacjach wyjaśnia, że rozumiał swój wniosek na konferencji rektorów o potrzebie zmian w ustawie o szkołach akademickich tylko w kierunku zmian technicznych, a nie zmian zasad ustroju szkół akademickich.

Wprawdzie p. minister zastrzega się, że nie zamierza wnosić polityki do szkół akademickich, ale trudno w to uwierzyć, widząc niektóre poczynania ministra na tym terenie, i trudno przypuścić, aby ta dziedzina naszego życia po przeprowadzeniu zmian w ustawie mogła być wolna od wpływów czynników politycznych, które we wszystkich innych dziedzinach wywierają wpływ przemożny.

Co się tyczy poglądów profesorów, za przonych przez prezydium komisji w tym celu, aby stanowili oni przeciwwagę do stosunku do oficjalnych przedstawicieli instytucji naukowych i uczelni akademickich, muszą zwrócić uwagę na następujące momenty, które osłabiają znaczenie ich głosów.

Prof. Szefer błędnie informował komisję, że na zebraniach w organizacjach akademickich, będących pod nadzorem senatów, była za czasów okupacji austriackiej w Krakowie i Lwowie policja.

Prof. Czerny wykazał niezrozumienie projektu ustawy, gdyż nie wiedział, że zatwierdzenie szeregu regulaminów należy do ministra i że szkoły akademickie zostają zobowiązane charakteru jednostek prawnych pod względem publicznoprawnym. Wreszcie ci obaj profesorowie brali w 1932 roku udział w komisji, która powołał senat uniwersytetu lwowskiego dla opracowania projektu ustawy o szkołach akademickich, który jest zupełnie sprzeczny z projektem rządowym, przez nich tak gorąco broniącym.

Co do przemówienia prof. Walka-Czarneckiego, to przypomniało mi się ono ustęp z artykułu prof. Dziechowskiego o poglądach hr. Protasowa, filara Mikołajewskiej reakcji: „Nie podzielał poglądu niektórych członków komisji, że wolno osoby, należące do świata nauki, zwolnić od zasadniczych przepisów służby państwowej, które obowiązują nawet wyższych urzędników. Przeciwnie sądzi, że... kierownikom, których Naj. Pan obdarzył raczył zaufaniem swoim, powinna być dana władza silna i stanowcza, aby zachować mogli niezależność swoją od intryg i od ruchu partyjnego, który tak często korporację profesorską ogarnia”.

Kończąc swoje przemówienie, zrobił prof. Staniszkis krótką uwagę, że jeżeli p. minister pragnie rzeczywiście prowadzić walkę ze „zdziczeniem” młodzieży, to wdzięczny teren ma wśród tych ugrupowań, którym składał oświadczenie w sprawie ustawy o szkołach akademickich; że właśnie ugrupowania wprowadziły metody walki pałką i gazami. „Medice cura te ipsum” zakończył prof. Staniszkis.

W obronie ustawy wystąpił zyd z BB, pos. Mincberg, który całe przemówienie poświęcił demonstracjom przeciwżydowskim młodzieży, utrzymując, że w Polsce autonomia uniwersytetów stała się absolutyzmem i puklerzem dla ekscesów. „Młodzież polska wychowywana jest na „Kürtenów!” (wampir z Düsseldorfu) —

...a pos. Mincberg, a potem zarząca Str. Nar., że rodmuchowało awantury żydowskie na uniwersytetach i tem spowodowało wstąpienie omawianej ustawy.

Pos. St. Stroniski (Kl. Nar.): Dziękujemy panu za wyznaczenie.

Prof. B. Winiarski (Kl. Nar.) w calogodzinnym przemówieniu zajął się głównie rozważaniem stosunku nauki i nauczania do organizacji szkół akademickich. Art. 1 projektu proklamuje zasadę wolności nauki i nauczania, ale w dalszych artykułach projekt ustawy zupełnie je podkopuje. Wprawdzie i p. Walek i p. minister wysoko podnosili zasadę wolności nauki, ale już bezsprzecznie wolność nauczania zdaje się być zakwestionowana, gdyż z grupy przyjaciół politycznych p. ministra w urzędowej „Gazecie Polskiej”, padły tezy, że powinny być osobiste instytuty badawcze, uczynny nie trzeba obciążać nauczaniem; tylko praca naukowa, a nie nauczycielska potrzebuje swobody i autonomii. Nawet referent, mówiąc o wolności, szukał przykładu w dziedzinie nauk przyrodniczych, a co myśleć o nauczaniu nauk prawnych, historii, literatury i innych.

Zresztą Polska nie może sobie pozwolić na utrzymywanie uczonych, którzyby nie byli jednocześnie profesorami. P. minister myli się mówiąc, że poziom nauki i szkoły zależy tylko od ludzi, bo także i od warunków, jakie się dla nich stwoczy. Były wprawdzie w czasach niewoli przykłady, że pracowali naukowo i byli wybitnymi uczonymi ludźmi, którzy musieli zarabiać na chleb na kolei warszaw-



Marymont pod śniegiem. Na zdjęciu naszym widzimy zasłaną zwalną śniegu uliczkę przedmieścia. Warszawa przy Marymont.



Dźwiękowe „GRAND-HINO”
Dzisiaj i dni następujących
POD FAŁSZYWĄ FLAGĄ
Charlotte Susa oraz Gustaw Fröhlich
NAD PROGRAM:
IGLOO Film z życia Eskimozów. **P. A. T.**

to w tem widąc spazmienie myśli, wyłączenie z niewoli.

Projekt ustawy jest dalszym ciągiem polityki elatyzacji, która dała takie piękne wyniki w gospodarce narodowej, w monopolach, przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie. Teraz chce się upaństwowić naukę i młodzież. Pomysł wychowawczy (projekt referenta stworzenia burs akademickich, gdzieby ministerstwo przeprowadzało zasady wychowania) nie mając nic wspólnego z prawdziwym wychowaniem młodzieży akademickiej, o czem mówił na komisji prezes Akademii Umiejętności. Narazie uniwersyteci stwierdzają tylko, że policja pozyskała sobie konfidentów dla szpiegowania profesorów i kolegów. Rządy polskie także się mogą mylić, niszcząc i demoralizując, jak obce.

P. minister przesadza niewątpliwie, gdy chce brać na siebie odpowiedzialność za wszystko. Gdyby jego koleży tak rozumieć odpowiedzialność ministra, nie byłoby niezależnych sędziów ani żadnego samorządu. Osobno należy odróżnić wstąpienie w ostatniej chwili przez p. referenta jako prywatnych szkół akademickich Wolnej Wszechnicy i Uniwersytetu Lubelskiego. Nie jesteśmy przeciwnikami szkół prywatnych, jesteśmy za wol-

10 zł. a wzmieniony wyżej organista został nam jeszcze dłużny 5 zł. i mimo upomnień do tej pory nie chce nam zwrócić.

Nie jest prawdą, jakobyśmy mieli za przykład szonec od p. Ziembńskiego pieniądze wyprawić na „kawalerce” uczyć, lecz prawda jest, że gdy byliśmy w d. 17 grudnia rub w mieszkaniu u jednego z przyjaciół, przyszedł p. Ziembński i w aroczki sposób domagał się pieniędzy z uzyskanych z rozsprzedania opłatów.

Prawda również jest, że będąc rozgorzcony postępkami p. Ziembńskiego, który dał dowód zachłanności na marny zarobek bezrobotnego, nie rozsprzedaliśmy opłatów, lecz rozdaliśmy je za dobrowolne datki.

Za oszczędne wystąpienie i brutalne zachowanie się, które cechuje aż nadto stopień wychowawczy i zachłanności organisty rakowskiego p. Ziembńskiego, sprawa ta kienyśmy na drogę sądową, celem przekładnego skarcenia go.

Lis Stanisław Raków, ul. Narutowicza Nr. 243.
Rabakowski Raków, ul. Cedrowa Nr. 32.

Z KRAJU.

(-) **Bobry pojawiły się na Polesiu.** Na terenie powiatu Drohiczyńskiego (Polesie) chłopcy zauważyli bobry, które nawet na Polesiu pokazują się rzadko. Jeden z bobrów zamarzył.

Zjawienie się bobrów wywołało wielkie zainteresowanie okolicy, oby tylko nie zaczęły się polowania na te rzadką zwierzynę. Władze winny zainteresować się bobrami i ewentualnie ustrzec je przed myśliwymi.

Tragedja uciekinierki z Rosji!

Przedostała się do Polski, ale zmarła na śmierć wraz z synkiem.

Z Doksyc donoszą, że w pobliżu granicznej wsi Ossowo znaleziono zmarłą na śmierć 34-letnią Anastazję Korysznikową z zamarłym także na śmierć jej 2-letnim synem. Korysznikowa po aresztowaniu jej męża tułała się bez zająca przez dłuższy czas, i znalazła ostatnią pracę u komisarza granicznego w Niebyszynowie. Na tej fabryce za życia Korysznikowa zastrzeliła kompania, sama zaś wraz z synem próbowała przedostać się do Polski, rozpoczęto więc za nią poszukiwania.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności kobieta zdołała ukryć się i ucieść pościgowi.

Ukryta w głębokiej miedzi zasypała śniegiem, będąc wyczerpana pościgiem, usnęła, ażeby już więcej nie powstać.

Przypadek zrzucił, że kobieta zdołała przekroczyć granicę i znajdowała się już po stronie polskiej, o czem wiadomości nie wiedziała. Nieszczęśliwa uciekinierkę pochowano wraz z jej synem.

(-) „Polowy” dzikich kaczkę na wybrzeżu polskim. Rybaczy półwyspu Helskiego z powodzeniem łowią obecnie w przereblach zatoki Puckiej „na” wędki dzikie kaczki, które w większej ilości pojawiają się u brzegów polskich. W specjalnie wybitych w lodzie przereblach, nurkując za żerem kaczki, chwytają się na wędki. Na haczykach umieszczają się jako przynęty jakakolwiek rybki. Zarłoczne kaczki, schwywszy przynętę, po pewnym czasie śina pod wodą na skutek uduszenia. Myśliwi zaś z nowożeniem polują na kaczki nad żarnowieckim jeziorom wybrzeża, jeziorom Żarnowieckim, gdzie gnieździ się wiele plectwa wodnego.

(-) **Ukradł 5-ciu siostron... kamienie.** Z Warszawy donoszą: Z polecenia sędziego śledczego 11 rewiru został aresztowany kupiec Jakub Goldberg, którego oskarżono o... kradzież kamienicy

Przed rokiem zmarł ojciec Goldberga, pozostawiając duża kamienicę przy ul. Solnej pod nr. 8. Spadkobiercami domu był Jakub Goldberg oraz 5 jego siostr. Goldberg postanowił jednak zabrać sobie na własność cały dom i uczynił to w następujący sposób: Złosił się do urzędu skarbowego i prosił o podniesienie opłaty spadkowej; gdyż pozostali spadkobiercy rzekli się rzekomo swojej części schedy a on, Goldberg, został jedynym spadkobiercą. Gdy chodziło o podwyższenie opłaty spadkowej urząd skarbowy był chętnie i odrazu uwzględnił podanie.

Goldberg wyjął z urzędu skarbowego zaświadczenie, że wpłacił należąca sumę spadkową jako jedyny spadkobierca. Z tem zaświadczeniem złożył udni się do hipoteki i tam przepisał cały dom na swoje nazwisko. Odrazu po przepisaniu domu Goldberg zaciągnął na dom obierzynia pożyczkę.

Tymczasem o całej sprawie dowiedziawszy się pozostałe spadkobierczynie, które złożyły doniesienie prokuratorowi. W wyniku przeprowadzonego śledztwa Goldberg osadzono w więzieniu.

Nadesłane

Proszę o łaskawe następujące sprostowanie „za wladomienia” p. Ziembńskiego Józefa, organisty w Rakowie, które to „zawiadomienie” zamieścił on w „Gońcu Czestochowskim” w dniu 15 stycznia b. r., w nr. 12.

1) Nieprawda jest, że przywłaszczyli sobie jakiekolwiek pieniądze, stanowiące własność p. Ziembńskiego Józefa, a pochodzące rzekomo z nowierzonych nam przez p. Ziembńskiego do rozsprzedania opłatów w dniu 17 grudnia 1932 roku, gdyż wyżej wymieniony organista ani pieniędzy ani też opłatów wględnych do rozważenia względnie do sprzedania nie powierzał, natomiast prawda jest, że jako bezrobotni sprwadziłmy z wytworów opłatów w Łodzi wielką ilość opłatów, celem rozsprzedania okolicznych organistom, że z posiadanej ilości opłatów odsprzedaliśmy organście w Rakowie n. Ziembńskiemu Józefowi 150 paczek za ogólną sumę

sko-wiedeńskiej, albo biegając po pensjach, a nawet na wygnaniu, potrafili pracować naukowo, jak Dybowski i Bronisław Piłsudski, ale to nie może być regułą i tego się nie zaleca. Profesor jest człowiekiem, musi mieć spokojną głowę o jutro, o rodzinę, o warsztat naukowy, który sobie stworzył, a art. 3 projektu wraz z rozporządzeniem Prezydenta o stosunkach służbowych profesorów, to mu odbiera. Profesor jest obywatelem i różnice poglądów politycznych ani działalność jego poza uniwersytetem nie mogą być podstawą do różnego traktowania. Złe jest, gdy sędziemu i nauczycielowi chce się traktować nie jako obywatela, lecz jako bezwolne narzędzie, a cóż do profesora. Ścierać nie może tworzyć nauki, ani uczyć obywateli.

Z kół bliźnich do ministra („Zrab”), rzucono hasło, że część dla oświaty i kultury jest pozostawnością z czasów niewoli i dźwiganie tych pakunków traci z każdym dniem resztki sensu. Niedawno pos. Jaworska na komisji budżetowej przeciwników projektu posiadła o ducha nie woli i nawet p. referent uderzył w podobny ton. Gdy p. Slawek powiedział to pierwszy raz, można było to wytrzymać ale gdy się to ciągle słyszy, to się staje nieznośne. Tacy ludzie, jak s. p. profesor Balzer, z piętnem ducha niewoli!

Pos. Bielecki (Kl. Nar.): Za to Mincberg ma ducha wolnej Polski.

Pos. Winiarski: Jest przeciwnie, jeżeli kto mówi, że samorząd za czasów niewoli był dobry, a teraz jest zły, że niezależność sądów była dobra w niewoli, a teraz zła, że samorząd uniwersytetów był dobry w zaborze austriackim, a zły w Polsce, że poszanowanie prawa w niewoli było dobre, a w wolnej Polsce złe, że jeżeli zandarmi bili w Cytadeli, to było złe, a jeżeli policjanci biją w komendzie policji w Poznaniu, to jest dobre.

Ze świata.

(X) **Budapeszt wykupuje pała zimowe dla ubogich.** Wobec fali niezwykłego zima, która ogarnęła całą Europę, magistrat stolicy Węgier postanowił wykupić 3.000 pał zimowych, zastawionych przez ubogich w lombardzie miejskim i wydać je właścicielom w charakterze za pomogi zimowej.

Aby zaś zapobiec możliwości ponownego zastawienia przez obdarowanych pał w ten sposób wykupionych, każde z nich opatrzone jest znakiem, którego usunąć nie można. Poza tem Budapeszt wydaje codziennie 67.000 obiadów ubogim osobom.

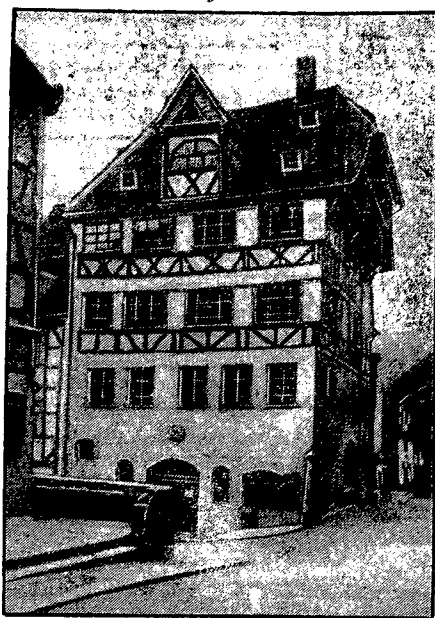
(X) **Ofiary samochodów w Stanach Zjednoczonych.** Według danych statystycznych, wskutek wypadków samochodowych w ciągu 1932 r. straciło życie w Stanach Zjednoczonych 29.000 osób!

Amerykańska jednak rada bezpieczeństwa publicznego pociesza się tem, że w każdym razie straszna ta liczba wykazuje o 13 proc. mniej zgonów wywołanych przez komunikację samochodową, niż w roku poprzednim, gdyż w 1931 r. zginęło o 4.000 osób więcej.

Gdyby taką liczbę ofiar pociągnęła za sobą jaka katastrofa żywiołowa, to rozpiyanoby się o tem szeroko i długo. Wiadomo jednak, że tyle a tyle tysięcy osób straciło życie w wypadkach samochodowych nie sprawia w Ameryce żadnego wrażenia.

(X) **Senatorom amerykańskim dobrze się dzieje.** Jedna z gazet angielskich odslania nieśkryte kulisy życia senatorów amerykańskich. Okazuje się z tego, że przeciętny senator amerykański żyje sobie bardzo miło i wygodnie. Oto poszczególne senator pobiera rocznie 10 tysięcy dolarów gaży i ma do rozporządzenia cały sztab sekretarzy i sekretarek dla dyktowania listów, załatwiania poczty itd. W hotelu połączonym z gmachem kongresu w Waszyngtonie otrzymuje on za darmo: masaż twarzą, gołębnie, strzyżenie, czyszczenie butów, oraz wystawny obiad za cenę bardzo zniżoną. Do tych obiadów senatorskich skarb amerykański dopłaca w ub. roku 55.000 dolarów. Wszelkiego rodzaju wody mineralne przyoblech są za darmo.

Na domiar tych wszystkich świadczeń



Ciekawy zabytek. Uwidoczniony na ilustracji dom stoł w Norymberdze od lat blisko 500, a jest miejscem urodzenia znakomitego rysownika A. Dürera.

otrzymuje senator amerykański: wolny garaż, wolne kąpiele i tusze w hotelu, darmowa porada lekarska i darmowe kożystanie z apteczki. Zasużeni senatorowie otrzymują jeszcze... darmowe poręczeby.

Nic więc dziwnego, że senatorowie amerykańscy bardzo nie lubią tracić swoich mandatów i przechodzą do innej służby.

Bezinteresowny obrońca Polaków

W głośnej sprawie Dunikowskiego w trybunale paryskim występował, jako obrońca oskarżonego, Jean Charles Legrand, wybitny adwokat paryski.

Niezwykła to osobistość. Gdy w 1922 r. Legrand występował do palestry paryskiej nikt nie przewidywał jego znakomitej kariery adwokackiej. Ale już w rok

poźniej zwrócił na siebie uwagę po wygłoszeniu rozprawy o „Katylinie” przy okazji otwarcia roku sądowego.

Od tego czasu zaczyna zdobywać sobie klientelę i uznanie. — Jego talent otwiera mu drogę do współpracy z Aleksandrem Millerandem, byłym prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej. Ale na należne sobie miejsce wybiła się dopiero w bardzo głośnej swojego czasu sprawie Almaziana, oskarżonego o zamordowanie rachmistrza Rigauda, którego trupa na znaleziono poćwiartowanego w wazli.

Okryta tajemnicą i niesłychanie pasjonująca ta sprawa, była swojego rodzaju skandalem policyjnym i bodaj czy nie była fatalnym epilogiem procesu Dreyfusa. Legrand, dzięki osobistemu poświęceniu, siłę woli i niezwykłej odwadze,

„MOJE PISEMKO”.

Pierwsze tegoroczne numery popularnego tygodnika ilustrowanego dla dzieci, prowadzonego przez znaną autorkę M. Buyno-Arcelową, odznaczają się bardzo starannym doбором treści, świadczącym o stałym doskonaleniu się pisma.

Na pierwsze miejsce wysuwa się powieść M. Buyno-Arcelowej p. t. „Zielony Szaleniec”, która od pierwszych zaraz słów przyciąga uwagę czytelników.

Ciekawie i pod względem artystycznym bardzo dodatnio przedstawia się cykl ilustracji ze zreczeń nami wierszami p. t. „Miki szuka nafty”, dowcipny „Stary Rok” oraz przewesoła „Szkoła pani hipopotamowej” napewno uzyskają uznanie czytelników.

Bezsprzeczna zaleta „Mejogo Pismka” jest humor i śmiech, którego sympatyczna ta gazetka nie szczędzi swoim czytelnikom. Ładne, doskonale zastosowane do poziomu czytelników, ilustracje dopełniają wartościową całość Pismka, które znakomicie spełnia swoje zadanie, docierając wszędzie gdzie są dzieci polskie.

zdołał ją odpowiednio zlikwidować w ten sposób, że Almaziana sąd uwinął, a na stanowiskach policji paryskiej zaszyły zasadnicze zmiany personalne.

Legrand zdobył sobie imię jako obrońca w sprawach kryminalnych. Dobry psycholog i pierwszorzędny mówca, Legrand urodził się artystą i w każdym celu artystycznym nim przeważa. Kompromis z przeciwnikiem dla niego nie istnieje. Broniąc porywa, wzbudza podziw i wiarę w tych, którzy go słuchają. Ma on wielbicieli lub wrogów, obojętnych nie znajdziesz.

Legrand jest dyskretnym przyjacielem Polski; przejawia to, broniąc bezinteresownie, co więcej, z kosztami dla siebie, spraw polskich. Ambroziewicz jemu zawdzięcza swą głowę i stosunkowo lekką karę; nota bene chodziło mu w tej sprawie może nie tylko o Ambroziewicza, ile wogóle o dobre imię polskich robotników we Francji, którym podobne sprawy przy noszą nieobliczalne szkody.

Obrońca Zwodzińskiego, Sokalskiej, Buczkówny, Dunikowskiego i Koszelej — oto obecny bilans spraw, prowadzonych przez znakomitego obrońcę.

— Ani przedko, ani wolno.
— Czy możesz mi naprzęd poczytać 10 złotych?
— Nawet bardzo wolno też nie...

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

WARSAWA — Iala 1411,8 m. moc 120 kw.
11:40 Codzienny przegląd prasy polskiej, 11:50 Komunikat meteor dla lotnictwa 11:58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa 12:10 Muzyka gramof. 13:20 Komunikat meteor 15:10 Komunikat eksportowy 15:15 Komunikat gospod 15:25 Chwilka lotnicza i przeciwiwlotowa 15:30 Komunikat sportowy 15:35 Przegląd wydawnictw 15:50 Muzyka gramofon 16:25 Odczyt dla nauczycieli 16:40 Odczyt 17:00 Popołudn. koncert symfoniczny, 18:00 Muzyka lekka. 19:00 Rozmaitości. 19:20 Wiadomości rolnicze 19:30 Pogadanka muzyczna. 19:45 Praszowe dzianki radiowej 20:00 Koncert popularny 21:00 Wiadomości sportowe 21:10 D. koncertu. 22:00 Kwadrans liter. 22:15—23:00 Transm. koncertu z Pragi Czeskiej. 23:00 Komunikaty. 23:05 Muzyka taneczna.

WTOREK, 31 STYCZNIA.
Katowice — Iala 408,7 m. moc 12 kw.
11:40—11:58 Transm z Warszawy 11:58 Sygnał czasu z Warsz hejnał z Krakowa 12:10 Muzyka gramof. 13:15 Komunikat gospod 13:20 — 15:50 Transm z Warsz 15:50 Audycja dla dzieci 16:05 Wierzeżka muzyczna 16:25 — 19:00 Transm z Warsz 19:00 Odczyt. 19:15 Rozmaitości 19:25 Komunikaty sportowe. 19:30 — 24:00 Transm. z Warszawy.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
SKANDER (Stefania Kanakowa).

PRZEGRANY ZAKŁAD

POWIEŚĆ.

— Nad morze Bałtyckie — objaśniła Marja.
— To pewnie pański pomysł, rotmistrzu, bo Maryś lubi furkać po obcych krajach. A tu u nas jest także dosyć do oglądania. Kraj piękny i ziemia szczerda. Dlatego tytu mamy wrogów. Gdybyśmy posiadali jałowe skały i nieurodzajną glebę danoby nam spokój. A tak, każdy łapę wyciąga po kawalek naszej ojczyzny, jak ten nienasycony żarłok, co radby drugiemu wydrzeć kromkę chleba z garści. Znam ja naszą Polskę, najedziłem się po niej dosyć za interesami. Niema potrzeby szukać obcych piękności, skoro u nas jest ich pod dostatkiem.

— A właśnie, że projekt wyjazdu nad polskie morze wyszedł od Marji — przerwał Ryszard.
— A, to co innego. Jak tak, to zwracam honor mojej pupille.

— Drobnostka wuju. Nie mam zamiaru się obrażać. Zresztą, jestem już przyzwyczajona do...
— Do tego, że mimo mojego drożenia się z tobą, kocham cie, jak ojciec. Prawa? to chciałaś powiedzieć? — przerwał wuj Zamecki, patrząc serdecznym wzrokiem na Marję.

Marja uśmiechnęła się i odparła:
— Coś w tym rodzaju.

— Widzi pan, my zawsze dojdziemy do porozumienia, dzięki jej „gołębieniu sercu i wogóle, dlatego, że jest bez... zóci” — przedrzeźniał starzec Marję.

Słowa jego wywołały wesołość.
Po chwili odezwała się Marja:
— A wiesz wuju, że pojedziemy także do Julków?

— Najwyższy czas — odparł wuj i dodał — o tego to wam zazdrozczę. Radbym i ja towarzyszyć wam do nich, tylko te przykłe interesy przegwładzają mnie tutaj.

— Ależ wuju! należy ci się przecież wypoczynek.

— Ano, to prawda. Spróbuję, może mi się uda wyostać na pewien czas z Warszawy.

— Ach! wujaszku! jakby to było dobrze. Wróciłbyśmy potem razem.

— No, no, jakoś to będzie. Postaram się, aby ci dogodzić.

Marja uściskała wuja i rzekła z przymleniem:
— Będzie to zadostycudzenie, za wszystkie złośliwości, jakimi mię obdarzasz.

— Nie wymawiaj mi ich Maryś, bo się jeszcze roztkliwie i pocznę...

— Płakać, krokodylowymi łzami — dokończyła Marja figlarnie.

Wszedł Jan i oznajmił przybycie krawcowej. Marja wyszła.

Po jej odejściu, odezwał się wuj Zamecki:
— A wie pan, że ułożyliście to sobie doskonale.

— Co takiego — zapytał Ryszard.

— Ano, program podróży. Cieszę się, że macie ochotę spędzić koniec urlopu u Julków i właśnie myśle nam tem, czy i ja nie mógłbym do nich się wybrać.

— Powinien pan to zrobić. Marja miała służność, gdy mówiła, że należy się panu odpoczynek. Szczególnie po pobyście w Anglii, gdzie napewno interesy zabrały panu dosyć energii i zdrowia.

— To prawda. Tembardziej, że jestem już stary, a w tym wieku każda praca bardziej wyczerpuje.

— Hm, zapewne. Ale pan chyba czuje się zdrowym?

— O tak. Ale to niema nic do rzeczy. Skleroza panie, robi swoje. Jeszcze medycyna nie znalazła środka na odmłodzenie wewnętrznych organów człowieka. Chociaż może i to przyjdzie z czasem.

W naturze są lekarstwa na wszystko, tylko człowiek musi je znaleźć. Ja i tak trzymam się dzięki Bogu dobrze i zdrowo, bo nie jadam mięsa, a właściwie jem go bardzo mało. Ot, czasem, gdy znajdę się w towarzystwie i niechęć wwrócić się od ogółu. Mięso, to jeden z czynników bardzo niezdrowych dla organizmu ludzkiego. Zwierze tak, tak i

człowiek podlega różnorodnym uczuciom, które działają na jego materię. Sama męka przedśmiertna zwierzcia zatrufa jego mięso, a człowiek zjadający je, przejmuje temsamem truciznę. I dlatego przeważna ilość chorób, to konsekwencje właśnie naszej mieszożerności.

— Cóż z tego, kiedy człowiek i tak umrzeć musi.

— To też w tym wypadku nie chodzi o śmierć, ale o choroby, które toczą ludzkość. Śmierć jest następstwem zużycia materji. Ma ona pragnie bytu. Przychodzi chwila, kiedy człowiek racnie bezwzględego spokoju.

Na to odezwał się Drojewski:
— Chociaż ja ośobiście nie wierze w spokój po śmierci. Najwyżej mógłbym się skłonić ku zdaniu Buddy, że spokój można znaleźć w Nirwanie, to jest w nieistnieniu.

Starzec popatrzył na Ryszarda i odparł:
— Wy młodzi zrucacie się na wszelkie systemy naukowe, by rozwiązać zadankę śmierci i usunąć bojaźń przed waszem wielkiem „niewiadomem”. Ja tego nie potrzebuję, gdyż moja wiara wystarcza mi zupełnie do uczciwego życia i śmierci bez trwogi.

Ryszard na to już nic nie odnowiedział, tylko spojrzal na Zameckiego z podziwem, zazdroszcząc mu, że z wiary swojej zdołał wdrobwić tyle spokoju filozoficznego, który sprawił, że tego starca, stojącego nad grobem nie przerażała ani śmierć, ani „wielkie niewiadome”.

ROZDZIAŁ XI.

Przez cały czas, poprzedzający wesele rotmistrza, Antek latał, jak opętany. Nie miał ani chwili wolnej, by się zochaczyć z Julką: a przecież namiętno się dosyć różnych wiadomości, związanych z bliskim ślubem tego pana, którym miał ochotę z nią się podzielić. Często noszłszy od rotmistrza do Marji i kwiatami otrzymywał sutu naniwek, za cześć którego postanowił Julce kupić ładny prezent.

Ody narodził dzień ślubu Marji z Ryszardem, który odbył się z początkiem sierpnia bez przerychu, w gronie krewnych i najbliższych przywódców. Antek był trochę rozczarowany. Spodziewał się o wiele więcej gości na weselu

(D. c. n.).

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klientelę niech się ogłasza w „Głosie Łęstochoyowskim” — Najlepsze miejsce — Największe pismo — Największy format — Dział drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł 40 groszy — Cena numerarowa i ogłoszeń na 1 tydzień

Każda nowa podwyżka taryfy obowiazuje i wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego uwzględnienia. — Na zasadzie uchwały Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji państwowych i samorządowych podlegają opłacie — Do numerów świątecznych i obelędnych podlegane w interesie klienteli obniżenie cen — Wszelkie ogłoszenia bez nadawstwa w przeddzień do godziny 10-aj rano

Ogłoszenia o ogłoszeniach nie opowiadają do badania swego gotowości i nie obowiązują Administrację do bezpodlegnego opublikowania, a nie treści i same nie zostały wyrażone. — Na terminowe zamawianie ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie obowiązuje w szczególności o tym, że nie przewidziano w niniejszym regulaminie nie przewidziano do odpowiedzialności za wszelkie ogłoszenia. — Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI

Obdło na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Głosu Łęstochoyowskiego”.